

Janis (John) Ozolins

Rola autorytetu w etyce

Człowiek w Kulturze 22, 45-65

2011/2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janis (John) Ozolins
Australian Catholic University

Rola autorytetu w etyce

Wprowadzenie

Jaką rolę, jeśli w ogóle, odgrywa autorytet w procesie decyzyjnym? Niełatwo udzielić odpowiedzi na to pytanie. Niektórzy filozofowie twierdzą, że nie pełni on żadnej roli w procesie podejmowania decyzji, ponieważ autonomiczny, dorosły człowiek ponosi pełną odpowiedzialność za swoje działania. Skoro zaś ponosi pełną odpowiedzialność, to jego czyny budują jego własny autorytet. Gdy mamy więc do czynienia z aktem osoby dorosłej, to wówczas nie szukamy usprawiedliwienia u osób trzecich. Tłumaczenia typu: „Diabeł kazał mi tak uczynić” albo „Bóg przemówił do mnie, abym to uczynił” stanowią lepsze uzasadnienie konkretnego czynu niż powoływanie się na jakiś autorytet. Opinia owych filozofów pozostawia jednak wiele do życzenia, ponieważ przede wszystkim nie zakłada żadnego konkretnego rozumienia autorytetu. Należy zatem najpierw ustalić, czym autorytet jest, a następnie wyjaśnić, dlaczego powyższa koncepcja eliminująca autorytet z porządku moralnego jest niewłaściwa. Moją ambicją nie jest przedstawianie szczegółowej analizy koncepcji autorytetu. Chciałbym skupić się na kilku sposobach wyjaśniania tego zjawiska oraz na związku, jaki zachodzi pomiędzy autorytetem a procesem podejmowania decyzji moralnych. W szczególności zatem skupię się na tych koncepcjach autorytetu, które funkcjonują w ramach teorii etycznych.

Słowo „autorytet” pochodzi z łaciny od słowa *auctor* („twórca”) lub *augere* („rosnąć, pomnażać”). Autorytet jest czymś ustanowio-

nym *de jure* (przez prawo), gdy się z czymś łączy, czemuś towarzyszy, albo gdy jest przez coś popierany, wsparty przez jakąś władzę lub urząd. Jest czymś *de facto* (rzeczywistym), gdy istnieje organ, który faktycznie funkcjonuje, czy to w prawie, czy w zwyczaju, czy też ma charakter samowładczy. Ktoś może wykonywać swoje obowiązki zarówno *de jure*, jak i *de facto* i sytuacja ta może być postrzegana jako idealny stan rzeczy. Autorytet często jest mylnie utożsamiany z siłą. Jest to błąd, ponieważ siłę rozumie się zwykle jako jakąś formę przymusu, w której ludzie, instytucje lub państwa zmuszają innych do przyjęcia swojej woli. Przymus ten może przybierać różne formy, może to być zatem przymus fizyczny, przymus psychologiczny, manipulacja na poziomie podstawowych potrzeb (np. uniemożliwienie zaspokojenia jakiejś potrzeby, gratyfikacja w formie zaspokojenia seksualnego itp.). Autorytet jest na ogół popierany przez władzę. Jednak autorytet w dziedzinie moralności nie potrzebuje dodatkowej siły. Osoba będąca autorytetem moralnym to ktoś, kto wywiera wpływ na innych, dając im przykład moralnie prawym życiem. Nie jest natomiast moralnym autorytetem ten, kto w taki czy inny sposób zmusza ludzi do określonego działania, ponieważ nie tylko narusza wówczas moralny charakter instytucji autorytetu, ale także pozbawia się prawa do bycia nim. Nie można ponadto być moralnym autorytetem *de jure*, ale tylko *de facto*, a zatem nie poprzez ustanowienie, ale poprzez wypracowanie. Jest też drugie znaczenie, jak zobaczymy, pojęcia „autorytet”, w którym stosuje się przedmioty, takie jak książki, instytucje, kodeksy prawa itp. O'Brien uważa jednak, że w takich przypadkach autorytetem i tak zawsze jest osoba, która stoi za tymi przedmiotami (O'Brien, R.P., 1994, s. 740).

Typowymi przykładami autorytetów funkcjonujących *de jure* są te usankcjonowane przez prawo, policję, nauczycieli, prawników, lekarzy i innych znawców danej dziedziny. Istnieje jednak wiele zawodów, w których ktoś jest takim autorytetem *de jure*, np. kierowca autobusu stanowi autorytet w zakresie kierowania pojazdem, pobierania opłaty za przejazd i decydowania o tym, czy pasażerowie mogą przebywać w autobusie. Jak już wspominałem, autorytet *de facto*

rozumiany jest jako autorytet uznany przez innych, albo aktualnie funkcjonujący, albo też jako ktoś, kto bierze odpowiedzialność za władzę, którą sprawuje, choć nie jest to władza udzielona przez inne uprawnione organy ani też władza sprawowana nielegalnie. W ostatnim przypadku byłby to autorytet, który nie został ustanowiony legalnie, ale może raczej autorytet zabrany komuś innemu czy też skonfiskowany. Były Związek Radziecki na przykład był takim autorytetem *de facto* w krajach za żelazną kurtyną, które były okupowane podczas II wojny światowej¹.

Autorytet, aby mógł funkcjonować właściwie, musi być zarówno *de jure*, jak i *de facto*. Oznacza to, że nie ma sensu przyznawać komuś statusu autorytetu, jeśli nie jest on w stanie temu sprostać. Nauczyciel na przykład, będąc w swojej klasie autorytetem *de jure*, musi jednocześnie być w stanie sprawować kontrolę nad uczniami i umożliwiać im zdobywanie wiedzy. Podobnie rzecz ma się z dyrektorem, któremu wyraźnie brakuje kompetencji, by być autorytetem *de facto*. Nie może on bowiem wprowadzić zmian niezbędnych do poprawy funkcjonowania szkoły tylko dzięki byciu autorytetem *de jure*. Należy odnotować, że nie każdy rodzaj władzy wiąże się ściśle z przymusem, ponieważ jeśli ktoś został uznany przez innych za autorytet, to tym samym ma on prawo do sprawowania władzy nad tymi osobami. Wspomniany kierowca autobusu na przykład ma wręcz obowiązek pobierania opłaty za przejazd, przestrzegania harmonogramu podróży, prowadzenia pojazdu wg ściśle wytyczonej trasy itd. Żaden pasażer nie może wymóc na kierowcy, aby zatrzymał się on w niedozwolonym miejscu albo zmienił trasę przejazdu. Kierowca natomiast może podjąć decyzję o zatrzymaniu pojazdu lub zmianie trasy podróży, jeśli stwierdzi, że tego wymaga bezpieczeństwo jego pasażerów. Takie działania nie mają jednak charakteru przymusu.

¹ Część Rosjan zaprzecza, że niektóre kraje, takie jak Łotwa, były kiedykolwiek pod okupacją Związku Radzieckiego. Argumentują, że nie chodziło o okupację, ale właśnie o uwolnienie ludności łotewskiej spod niemieckiej władzy. Jednak fakty historyczne trudno jest zignorować.

Koncepcje autorytetu w teoriach etycznych

W ramach *Victorian Certificate of Education*, który jest przeznaczony dla studentów mających przed sobą dwa ostatnie lata studiów, funkcjonuje przedmiot z zakresu tematyki *Religia i społeczeństwo*, który nazywa się *Etyka i moralność*², i którego celem jest nauczenie studentów „wyjaśniania procesu podejmowania decyzji w społeczeństwie pluralistycznym”. Wyjaśnianie to obejmuje również problem roli autorytetu w owym procesie (VCE Study Design, 2010, s. 18). Ponadto projekt *Study Design* jest skierowany na wyjaśnienie, jakie są „określenia autorytetów, idee, wartości oraz zasady etyczne wyznaczające perspektywy etyczne, a także jak rozumiany jest proces decyzyjny na gruncie dwóch dominujących w społeczeństwie pluralistycznym tradycji religijnych” oraz na wyjaśnienie, jakie są „autorytety obecnie przywoływane w debatach dotyczących uzasadniania z perspektywy etyki i tzw. moralnego punktu widzenia [kwestii moralnych]” (VCE Study Design, 2010, s. 19). Kolejną umiejętnością, na którą projekt ów kładzie nacisk jest „dostrzeganie autorytetów, na które powołują się w argumentacji poszczególni uczestnicy debaty [dotyczącej procesu decyzyjnego]” (VCE Study Design, 2010, s. 20). Jaka koncepcja autorytetu jest tutaj zakładana? Nie ma właściwie żadnych sugestii ani dla nauczycieli, ani dla studentów, jak w tym kontekście mogliby rozumieć autorytet. Notabene, należy zauważyć, że *Victorian Certificate of Education* jest administrowany przez organ, który nazywa się *Victorian Curriculum and Assessment Authority*. Nasuwa się pytanie, co oznacza termin „autorytet”, który zawiera się w nazwie organizacji, jednak nie będziemy tego drażyć. Istnieje wiele możliwości określenia, co stanowi ów autorytatywny przewodnik prowadzący do określonego działania, np. sumienie działającego, intuicja, zasady etyczne, logika, precedens prawny albo coś, co możemy nazwać autorytetem, bo opieramy się na tym w uzasadnieniu, np. zbiorowa zgoda,

² Nie będziemy tracić czasu na dyskusję, czym różni się etyka od moralności. Istnieje pewna tendencja w niektórych koncepcjach do wyszukiwania owych dystynkcji.

badania empiryczne, statystyki, autorytet religijny, który płynie bądź z Objawienia, bądź z tekstów świętych, bądź bazuje na opinii szanowanych przywódców religijnych. Nie wszystkie z nich będą bezspornie uważane za autorytatywne lub obowiązujące. Mimo to R.M. Hare twierdzi na przykład, że moralna intuicja dotycząca tego, jak powinniśmy postąpić, nigdy nie będzie miała charakteru dyrektywy czy nakazu moralnego (Hare R.M., 1981, s. 11). Zatem, zdaniem Hare'a, intuicja dotycząca kwestii moralnych nigdy nie będzie tym, czym są uniwersalne zasady moralne, zgodnie z którymi powinniśmy działać. Trudność, z którą musimy się zmierzyć, polega na określeniu, czym tak naprawdę jest ów „autorytet”, albo co czyni kogoś/coś autorytatywnym.

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* (Catholic Church, 1993) również jest mowa o autorytecie. Otóż żadne społeczeństwo ludzkie nie może być ani uporządkowane, ani dobrze prosperować, jeśli nie ma w nim osób mających status autorytetu i tym samym możliwość podtrzymania społeczeństwa oraz pracy na rzecz dobra wspólnego. Autorytet to zatem „cecha ufundowana na cnocie, dzięki której osoby lub instytucje tworzą prawo i ustanawiają porządek między ludźmi, a tym samym mogą od nich oczekiwać posłuszeństwa” (#1897). Według Katechizmu Kościoła Katolickiego autorytet jest niezbędny dla ładu społecznego w aspekcie pomnażania wspólnego dobra (#1898). Autorytet państwowy pochodzi od Boga (#1899).

Dalej Katechizm stwierdza, że „bycie autorytetem oznacza dawać świadectwo akceptacji określonej hierarchii wartości, podtrzymywanie porządek umożliwiający innym korzystanie z wolności, a także bycie odpowiedzialnym za innych. Osoba będąca autorytetem powinna mądrze przestrzegać zasady sprawiedliwości rozdzielczej, biorąc pod uwagę zarówno potrzeby, jak i wkład osób w utrzymanie harmonii i pokoju. Powinna ponadto zadbać o to, by przyjęte regulacje i dopuszczane środki nie stały się źródłem pokusy realizacji przez członków społeczności jedynie ich partykularnych celów i tym samym szkodzeniu wspólnemu dobru całego społeczeństwa”. Z powyższego wynika w sposób oczywisty, że autorytet pełni doniosłą rolę w aspek-

cie pomnażania dobra wspólnego oraz że spoczywa na nim ogromna odpowiedzialność za dobrobyt obywateli państwa. Mowa jest tu jednak o autorytecie, który przysługuje nie jednej konkretnej osobie podejmującej indywidualne decyzje, ale raczej państwu, które poprzez regulacje prawne umożliwia osobom podejmowanie decyzji i tym samym respektuje ich godność osobistą. Na arenie publicznej państwo może na przykład regulować funkcjonowanie ekonomii.

Germain Grisez (1992, s. 432) twierdzi, że osoba mająca autorytet musi mieć zdolność podejmowania decyzji w imieniu wspólnoty osób, a także winna jest we współpracy z innymi członkami społeczności posłuszeństwo polegające na wykonywaniu określonych czynności wedle ich woli. Są to niezbędne warunki, aby wspólnota mogła powstać i trwać. Grisez dodaje (1992, s. 437), że osoby stanowiące autorytet również same powinny przestrzegać swoich przepisów. U podstaw faktycznego funkcjonowania autorytetu leży przekonanie, że osoba u władzy winna racjonalnie decydować o tym, co jest konieczne do osiągnięcia wspólnego dobra i sprawiedliwie nakazywać innym przestrzeganie tych warunków. Z perspektywy chrześcijaństwa ostatecznym ugruntowaniem dla każdego rodzaju autorytetu jest Bóg, ponieważ to od Niego wszystko pochodzi, to On jest Autorem wszystkiego, co istnieje (*List św. Pawła do Rzymian*, 13:1). Oznacza to, że król/władca posiada absolutny autorytet, ponieważ jego władza pochodzi od Boga. Nie będziemy omawiać tej kwestii szczegółowo, musimy jednak zauważyć, że nasze posłuszeństwo wobec państwa jest uzasadnione w pierwszej instancji tylko wówczas, gdy państwo to działa na rzecz wspólnego dobra i, co podkreśla Grisez, w zgodzie z prawem moralnym, które dla chrześcijan pochodzi od Boga³.

Rozumienie autorytetu i bycia autorytatywnym, które funkcjonuje w projekcie *Study Design*, różni się od rozumienia, jakim posługuje się Grisez, a także od tego, jakie odnajdujemy w Katechizmie Kościoła Ka-

³ Św. Tomasz w *Sumie Teologicznej* doskonale wyjaśnia tę kwestię, dając nam obraz związku, jaki zachodzi pomiędzy prawem: Wiecznym, Boskim, Naturalnym i stanowionym (ludzkim). Zob. *Summa Theologica* [ST], I-II, Kw. 90-108, do pełnej dyskusji.

tolickiego. W tym ostatnim większy nacisk kładzie się na autorytet jako państwo, chociaż można również tak rozumieć Kościół, a więc jako instytucję niejako określającą kwestie natury etycznej, takie jak np. podejmowanie decyzji. *Design Study* z kolei mówi o autorytecie, ale rozumie go jako jeden z elementów, które spełniają rolę w procesie podejmowania przez jednostkę decyzji. Elliott i Engebretson (1995) proponują zaś takie rozumienie autorytetu, w którym stanowi on podstawę albo fundament, na którym wspiera się decyzja lub uzasadnianie (ss. 205-206). Niemniej jednak autorzy ci przedstawiają nam przydatną klasyfikację. W ramach rozumienia autorytetu zaproponowanego przez Elliotta i Engebretsona można wyróżnić cztery kategorie autorytetów: religijne, społeczne, indywidualne i eksperckie. Grupowanie autorytetów w ten sposób daje następującą klasyfikację. Religijne: (i) nauczanie tradycji religijnej, (ii) prawda objawiona, (iii) przekonania religijne, (iv) nauczanie płynące ze świętych tekstów; Społeczne: (i) decyzja większości, (ii) świadomość zbiorowa (iii) nauczanie „niereligijnych” prądów myślowych, takich jak humanizm i ateizm, (iv) maksymy lub przysłowia; (v) kodeks etyczny lub ogół reguł opartych na tradycji, (vi) przekonania dotyczące ludzi, (vii) prawa lub precedensy prawne, (viii) wartość społeczeństwa, (ix) logika bądź rozum; (x) powszechna korzyść; (xi) badania empiryczne, (xii) statystyki; Eksperckie: (i) głos uznanego lidera; Indywidualne: (i) indywidualne doświadczenie, (ii) indywidualne sumienie, (iii) przekonania filozoficzne, (iv) przekonania dotyczące świata, (v) wartości osobiste; (vi) intuicja, (vii) indywidualny punkt widzenia, (viii) prywatna korzyść, (ix) twarde i jasne zasady. Termin „autorytet” jest używany tutaj w dwóch znaczeniach, w pierwszym – tradycyjnym sensie – chodzi o osobę mającą doświadczenie w danej dziedzinie, określającą jakie działania należy uznać za poprawne, czyli osobę wydającą osąd dotyczący danej sprawy. Natomiast w drugim znaczeniu chodzi o podstawy czy też uprawomocnienie twierdzenia, że dany kierunek działań lub poszczególne decyzje są uzasadnione. Pierwsze znaczenie obejmuje także autorytet instytucji takich jak państwo czy Kościół. Natomiast drugie, jak można stwierdzić, jest w pewnej mierze zależne od pierwszego. Istnieje jednak ryzyko błędu, gdy uzna się, że podstawy twierdzeń posiadają autorytet niezależnie

od osób, a ostatecznie w kwestiach moralnych niezależnie od Boga, lub jeśli ktoś jest ateistą, niezależnie od jakiegoś innego ostatecznego autorytetu, jak ludzkość czy nakazy rozumu. Etyka bowiem, która jest silnie uzależniona od pierwszego rozumienia autorytetu, a zatem jako osoby będącej ekspertem w danej dziedzinie, nie będzie wówczas w ogóle etyką, ponieważ wedle tego rozumienia, ktoś, kto oczekuje od innej osoby, że ta wskaże mu, jak ma postąpić niemal w każdej sytuacji, nie jest autonomiczną osobą. Twierdzenie, że autorytet może być rozumiany jako podstawa czy uprawnomocnienie, nie zwalnia nas z konieczności wzięcia odpowiedzialności za nasze działania, ponieważ ocena czynu jest wówczas związana z oceną podstaw czy też sposobu uzasadniania. Dokonuje tej oceny właśnie jednostka. Nie znaczy to jednak, że nasze moralne działania nie mogą być osądzone autorytatywnie jako dobre czy złe przez kogoś innego. Jezus, na przykład, wezwał osoby, by poszły i nie grzeszyły więcej. „Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił? A ona odrzekła: Nikt, Panie! Rzekł do niej Jezus: I Ja ciebie nie potępiam. - Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J 8:9-11). Oczywiście, Jezus, przemawiając do kobiety jako autorytet, miał na myśli jej działania moralne. Tym, co powinniśmy w tym miejscu wypunktować, jest to, że Jezus, występując w roli autorytetu, spodziewał się, że kobieta jako autonomiczna jednostka weźmie odpowiedzialność za swoje przyszłe działania. Podczas gdy oczekujemy od dzieci, że będą niejako podlegać władzy autorytetu, jakim są rodzice czy nauczyciele, tak nie oczekujemy już tego od osób dorosłych, które same powinny brać odpowiedzialność za swoje czyny i decyzje, nawet jeśli podlegają one ocenie innych lub też są przez innych zalecane. Uprawnomocnienie oceny etycznej mieści się zatem w drugim rozumieniu autorytetu. Chodzi więc o podstawę, do której możemy się odwołać, usprawiedliwiając nasze twierdzenie, że postępujemy w sposób moralnie właściwy.

Głównym zagadnieniem, na którym się koncentrujemy, są podstawy, w odniesieniu do których dokonujemy oceny etycznej. Dostrzegamy pewne logiczne trudności w proponowanym powyżej twierdzeniu,

że posiadanie pewnych etycznych przekonań jest uzasadnione, gdy żywi je osoba uznana za autorytet. Jest to widoczne, gdy przyjrzymy się następującemu schematowi: X wie, że p, ponieważ: (i) p jest prawdziwe, (ii) X jest przekonany, że p jest prawdziwe oraz (iii) X posiada stosowne podstawy, by uznać p za prawdziwe. Problem pojawia się, gdy powiemy, że X twierdzi, że p, ponieważ Y powiedział mu, że p jest prawdziwe. Oznacza to, że uważamy, że p, ponieważ jesteśmy przekonani, że Y wie, że p oraz, że Y posiada stosowne podstawy, by twierdzić, że p jest prawdziwe. Jeśli wystarczy nam sama wiedza o tym, że Y posiada owe stosowne podstawy, to wówczas nie powinno nam przeszkadzać, że nie wiemy nic więcej na temat p. Oznacza to zatem, że X wie, że Y wie, że p. Wiedząc zaś, że Y wie, że p i będąc świadomym tego stanu wiedzy, nie jest tak, że X może twierdzić, że na pewno p, ale raczej, że na pewno Y twierdzi, że p. Zatem odwołanie się do autorytetu w pierwszym znaczeniu wydaje się w tej sytuacji oznaczać, że X wie, że Y wie, że p i na tej podstawie sądzi, że p.

Powyższy przykład może posłużyć zilustrowaniu kolejnej trudności. Załóżmy, że X wie, że Y jest bardzo dobrym matematykiem i że Y twierdzi, że wie, że twierdzenie Fermata jest poprawne. Ponieważ jednak Y wie, że twierdzenie to jest poprawne, wcale nie oznacza, że X wie, że twierdzenie to jest słuszne, ponieważ X może okazać się osobą nieznaną matematyki i tym samym niebędącą w stanie owego twierdzenia zrozumieć. X jednak wie, że Y jest dobrym matematykiem, a więc śmiało może twierdzić, że wie, że Y rozumie to twierdzenie: ma odpowiednie podstawy, by tak było. Z drugiej strony X nie może twierdzić tego samego, co Y, ponieważ nie posiada odpowiednich kompetencji matematycznych. Trudność polega więc na tym, co jest dla X uzasadnieniem poprawności Twierdzenia Fermata. Jeśli zgodzimy się, że podstawą dla takiego uzasadnienia jest to, że X wie, że Y wie, to wówczas musimy zmienić sposób uzasadniania, na taki, w którym powiemy, że istnieją podstawy byśmy mogli twierdzić, że wiemy. Oznacza to, że X twierdząc, że wie, powinien wiedzieć, jakie są powody uznania p za prawdziwe. Jeśli bowiem opiera się tylko na tym, że Y wie, to nie zna warunków, które uzasadniają p. Jeśli po-

zwolimy X polegać wyłącznie na twierdzeniu, że Y wie, to wówczas osłabimy warunki wiedzy.

W uzasadnianiu etycznym problem ten jest znacznie poważniejszy. Wśród filozofów moralności nie ma porozumienia co do tego, które poszczególne propozycje etyczne są prawdziwe, a które fałszywe oraz – co gorsza – co jest dobre, a co złe. Ayer sądził na przykład, że nie ma żadnych etycznych twierdzeń, a są jedynie emocjonalne reakcje na konkretną sytuację (Ayer, AJ, 1974)⁴. Oznacza to, że nie możemy wiedzieć, czy Y twierdzi coś w sposób uzasadniony, ponieważ nie ma ogólnego porozumienia w aspekcie tego, co stanowi wiedzę prawdziwie etyczną. Zatem nie jest możliwe, aby X twierdził, że wie, że coś jest złe, ponieważ wie, że Y wie, że coś jest złe. Musielibyśmy radykalnie zmienić naszą epistemologię, aby dopuścić tę możliwość, zwłaszcza przy zachowaniu twierdzenia, że etyczna argumentacja nie może prowadzić do obiektywnej wiedzy o tym, co jest dobre, a co złe.

Nie wszyscy moralisci utrzymują, że nie ma obiektywnej wiedzy o tym, co jest dobre, a co złe. Zwolennicy teorii prawa naturalnego twierdzą, że ludzie są tego rodzaju istotami, które są w stanie rozpoznać pewne warunki umożliwiające im prawidłowy rozwój i postępowanie w najlepszy możliwy sposób. Twórcą teorii prawa naturalnego jest Arystoteles. Niezwykle wyczerpującą wykładnię znajdujemy również u Tomasza z Akwinu, który twierdzi, że prawo naturalne wynika z prawa Boskiego i prawa wiecznego. Inni teoretycy opowiadający się za istnieniem prawa naturalnego, jak Grisez (1992) i Finnis (1981), starali się usystematyzować tę wiedzę, ale jako niewynikającą bezpośrednio z metafizyki tomistycznej. W ostatnich dokumentach wydanych przez Międzynarodową Komisję Teologiczną wskazuje się z kolei na istnienie uzasadnionych podstaw dla teorii prawa naturalnego, argumentując tym samym, że wraz z dobrze rozwiniętą antropologią teoria ta może stanowić

⁴ Ayer nie jest jedynym przedstawicielem emotywizmu etycznego. Zob. także np. eseje Foota (1978) dotyczące filozofii moralnej.

uniwersalną lub globalną etykę. Jeśli się ją przyjmie, czymś oczywistym wydaje się możliwość ustalenia obiektywnych zasad uzasadniających sądy moralne dotyczące tego, co jest dobre, a co złe⁵. Jak jednak ostrzega Tomasz z Akwinu, owa uniwersalna moralność wskaże nam jedynie pewne ogóle i obiektywne zasady, ale nie zwolni nas z odpowiedzialności na konkretne czyny⁶.

Coady (1992) podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie, co stanowi podstawę – autorytet – uzasadniania wiedzy w oparciu o świadectwo innych osób. Podejmuje zatem próbę usprawiedliwienia sposobu uzasadniania niedocenianego przez filozofów. Podaje przykład osób, które przyjeżdżają do hotelu i są proszone o wypełnienie formularza, w którym należy podać nazwisko, wiek, datę urodzenia, obywatelstwo i inne szczegóły personalne. Pracownik hotelu uznaje za prawdziwe wszystkie dane, które podały owe osoby. Ponadto inne osoby akceptują to, co ów pracownik mówi im na temat tych, którzy wypełniali kwestionariusz (ss. 6-7). Akceptujemy świadectwo innych ludzi w bardzo wielu sytuacjach życia codziennego. Na tej podstawie Hume stwierdza, że ten typ wnioskowania jest najczęstszym sposobem uznawania twierdzeń za prawdziwe. Pisz: „W niemal każdym społeczeństwie wzajemna zależność ludzi jest tak wielka, że niezwykle rzadko osoba podejmuje jakieś działanie całkowicie samodzielnie i bez jakiegokolwiek odniesienia do działań innych osób, które z kolei są niezbędne w uzasadnianiu intencji działania” (Hume, D., 1962, kw. 8, s. 99).

Coady stwierdza, że poleganie na świadectwie innych osób jest nieodłączną cechą nauk społecznych, historii, a także psychologii (s.

⁵ Zob. Commission Theologique Internationale (Międzynarodowa Komisja Teologiczna) (2010) *A La Recherche D'une Ethique Universelle: Nouveau Regard Sur La Loi Naturelle*, za stroną internetową: http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/cti_documents/rd_con_cfaith_doc_20090520_legge-naturale_fr.html (14/9/2010). Nieoficjalna wersja angielska autorstwa Josepha Bolina, pt. *W poszukiwaniu uniwersalnej etyki: Nowe spojrzenie na prawo naturalne*, za stroną internetową: <http://www.pathsoflove.com/universal-ethics-natural-law.html> (8/6/2010).

⁶ ST I-II, kw. 97, Art. 1-4.

8). Oczywiście jest również to, że świadectwo pełni niezwykle istotną rolę w procesie uczenia się i nauczania.

Coady dodaje, że w ciągu ostatnich kilku stuleci, od czasu, gdy ideologia indywidualistyczna urosła w siłę, znaczenie zależności w kwestiach epistemologicznych jednych osób od drugich zostało zaciemnione.

Kartezjusz w swoim dziele *Rozprawa o metodzie* dyskredytuje skuteczność edukacji opartej na ufności w intelekt wychowanka. Piśze: „I pomyślałem jeszcze, iż jako że wszyscy byliśmy dziećmi, zanim staliśmy się mężami, i długo wypadło nam ulegać naszym skłonnościom i naszym wychowawcom, z których pierwsze często były niezgodne z drugimi – prawie niemożliwe jest, aby nasze sądy były tak niezmacone i pewne, jakimi by mogły być, gdybyśmy mieli nasz rozum w pełnym użytkowaniu od samego urodzenia i zawsze przezeń tylko byli kierowani” (Kartezjusz, 1968, część 2).

Również powstanie matematycznej teorii prawdopodobieństwa miało wpływ na wspomniane zaciemnienie znaczenia świadectwa innych osób, ponieważ owo prawdopodobieństwo dotyczyło właśnie tych sądów, których nie można było wyjaśnić w oparciu o racje czy dowody, ale jedynie w oparciu o opinie. Pierwotnie uprawomocnienie opinii miało swe źródło wyłącznie w potwierdzeniu osoby uznanej za wiarygodny autorytet, z czasem jednak pojawił się pomysł, by uzasadniać opinię, odwołując się do czegoś nie-osobowego, jak np. obiektywne obserwacje. Oznaczało to, że świadectwo nie jest już postrzegane jako podstawa przekonania o wiedzy (ss. 14-15).

Coady (s. 16) stwierdza, że Akwinata był gotów przyznać, iż świadectwo pełni ważną rolę w formułowaniu prawdziwych przekonań, ponieważ niektóre świadectwa mogą stanowić część przekonań związanych z wiarą. Tomasz z Akwinu traktuje naszą zależność od innych jako rodzaj wiary, a także uważa to za niezbędne dla społeczności (Patrz św. Tomasz Akwinu, *Summa Theologica* II-II, qu.4, art. 1 i qu.2, art. 1). Bardziej interesujące dla nas jest twierdzenie św. Augustyna w *De Magistro*, a mianowicie, że nie

jest możliwe, by każda osoba była zdolna nauczyć innych tego, co sama wie. Augustyn w szczególności zwraca uwagę na to, że niezależnie, jak użyteczne jest twierdzenie czegoś, co wspiera się na autorytecie, to i tak nie można wówczas twierdzić, że coś się wie. Niechęć Augustyna wynika z przekonania, że tylko Bóg może nauczać. Przekonanie to z kolei ma swe podstawy w twierdzeniu, że gdy dowiadujemy się czegoś nowego, to wówczas nasz stan wiedzy jest jakby nowym stworzeniem, a tylko Bóg może stwarzać. Człowiek, który jest nauczycielem, może rzecz jasna pomóc swoim uczniom poznać coś poprzez nakierowanie ich uwagi na pewne sprawy, jednak uczniowie ci sami muszą się aktywnie zaangażować w przedmiot i niejako przekształcić zdobyte doświadczenie w wiedzę. Takie stanowisko wymaga jednak pewności, że to, co twierdzimy, jest prawdą. To zaś dla Augustyna może być zagwarantowane tylko przez Boga. Świadczenia innych osób są co najwyżej słabą formą autorytetu, choć stanowią pewną formę podstaw dla wiedzy. W innym miejscu, jak choćby w *Retractationes*, Augustyn prezentuje nieco bardziej ambiwalentny stosunek do roli świadectwa i autorytetu. Przyznaje im bowiem znaczenie, jednak w szerszym rozumieniu wiedzy. W przypadku edukacji, mamy do czynienia raczej z szerszym aniżeli z węższym rozumieniem wiedzy, w którego ramach mieści się świadectwo, jako pewna dla tej wiedzy podstawa. Pozwala nam to uznać, że edukacja dostarcza nam wiedzy. Nauka, z którą mamy wówczas do czynienia nie jest wsparta jedynie na opinii (rozumianej jako nieuzasadnione przekonanie), ale jest przekazywana w formie wiedzy w dobrej wierze (*bone fide*). Niemniej jednak należy przyznać, że istnieje pewna luka pomiędzy twierdzeniem, że się wie coś, a twierdzeniem, że coś jest prawdziwe, ponieważ zostało nam to objawione przez Boga jako coś dowiedzionego bądź wspartego na świadectwie.

Coady rozróżnia świadectwo prawomocne i świadectwo naturalne. Twierdzi, że pierwsze zależne jest od szerszego kontekstu (s. 26). Nie zamierzam omawiać różnic, które wymienia Coady, ponieważ bardziej zajmuje mnie problem autorytetu i jego wpływu na nasze

oceny moralne. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na definicję naturalnego świadectwa, którą podaje Coady:

„Mówca S zaświadcza, że p wtedy i tylko wtedy, gdy:

- (1) jego stwierdzenie, że p jest oczywiste, że p i jest poświadczony przez p.
- (2) S ma odpowiednie kompetencje, jest autorytetem lub posiada dokument potwierdzający prawdziwość p.
- (3) oświadczenie S, że p, jest czymś istotnym w dyskusjach lub pomocnym w nierozstrzygniętych kwestiach (które mogą być lub nie być p) i jest skierowane do osób, które potrzebują dowodów w danej sprawie” (s. 42).

Definicję tę najlepiej ilustruje przykład. Załóżmy, że X mówi, że Y wystrzelił z pistoletu i zabił Z. Słowa te będą potraktowane jako świadectwo, jeśli X jest w stanie potwierdzić, że Y wystrzelił z pistoletu, a więc jeśli X był naocznym świadkiem tego zdarzenia i stąd jego twierdzenie, że Y wystrzelił z pistoletu, jest dowodem czynu. Ponadto zakłada się, że X jest w stanie stwierdzić, kiedy pistolet jest odbezpieczony, a do tego nie ma problemów ze wzrokiem itp., a więc można go uznać w tej sprawie za kogoś wiarygodnego. Stanowisko X zostanie uznane za świadectwo oczywiście w sądzie, gdzie będzie się rozstrzygać, czy Y jest winny zastrzelenia Z.

Warto podkreślić, że definicja ta zawiera świadectwo o autorytecie S, aby potwierdzić stanowisko, że p jest prawdziwe. To z kolei prowadzi nas do pytania, czy S posiada odpowiedni autorytet, by wyrażać sąd, że p (w naszym imieniu). Nie jest trudno się zgodzić, że będziemy gotowi przystać na to, co mówią osoby posiadające doświadczenie w danej kwestii lub specjalistyczną wiedzę w danej dziedzinie. Dlatego też, aby sprawdzić autentyczność jakiegoś rękopisu, poprosimy o pomoc wybitnego historyka (choć nie zawsze pomoże on nam ustalić całą prawdę, co odkrył Hugh Trevor-Roper w przypadku dzienników Hitlera⁷); aby ocenić, czy dany dowód został dobrze przeprowadzony, spytamy matematyka; o to, czy dany

⁷ Zob. ostatnia biografia Hugh Trevora-Ropera autorstwa Sisman (2010).

odcisk palca należy do określonej osoby, spytamy eksperta od linii papilarnych itd. Tutaj autorytet opiera się więc na konkretnych umiejętnościach i znawstwie. W sprawach dotyczących wiedzy autorytet powinien mieć z założenia charakter tymczasowy, ponieważ może błędnie ocenić daną kwestię.

W kwestiach religijnych Coady zachowuje ostrożność w rozstrzygnięciu, czy pojęcie świadectwa jest adekwatne. Przyznaje jednak, że czasami życie człowieka „świadczy” o potędze Boga w świecie. Na przykład, wyleczony alkoholik może dawać świadectwo, że był w stanie wyzbyć się demona alkoholizmu dzięki mocy Pana. Coady stwierdza, że czymś innym jest możliwość rozszerzania znaczenia pojęcia świadectwa, a czym innym utrzymywanie, że coś, co jest potwierdzone przez świadectwo, jest prawdziwe (ss. 52-53). Alston (1993, ss. 279-284) twierdzi natomiast, że specyfika świadectwa w kwestiach religijnych jest inna, ponieważ dowody, które przyjmuje osoba wyznająca wiarę *p* (gdzie *p* to przekonania religijne), są epistemicznie słabsze dla osób, które tej wiary nie wyznają. Zatem świadectwo dostarczone przez grzesznika, który się nawrócił, nie jest tak silne, jak na przykład świadectwo dostarczone przez percepcję zmysłową. W przypadku wspólnoty wierzących może ono być bardzo silne, ale dla osób spoza tej wspólnoty może być zupełnie bezwartościowe. Oznacza to, że świadectwo jest autorytatywne dla tych, którzy są w tej samej wierze, ale już nie będzie autorytatywne dla tych, którzy w tej wierze nie są. Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* (1993) odrzuca ideę, że Magisterium Kościoła (czyli jego władza nauczycielska) w sprawach dotyczących moralności pełni tylko rolę „nawoływania sumienia” lub „wskazywania wartości”. Alston twierdzi, że istnieje nieodłączny i nierozzerwalny związek między wiarą a moralnością, tak więc pytania etyczne nie wiążą się tylko z ustaleniem czy jednostki są dobre czy złe (Sectn. 4). Trudnością oczywiście jest to, że w pluralistycznym społeczeństwie występują różnorodne opinie dotyczące kwestii etycznych, natomiast Magisterium Kościoła zwykle ma autorytet tylko dla tych, którzy są wierzący.

Pytanie, które nas zajmuje, dotyczy roli świadectwa w kwestiach etycznych. Gaita twierdzi, że czyjeś działania mogą stanowić punkt odniesienia w niektórych sytuacjach moralnych. Podaje on przykład kobiety, której miłość do jej nienarodzonego jeszcze dziecka może stać się autorytatywna dla kobiety, która rozważa aborcję. Gaita zauważa, że miłość pierwszej kobiety odsłania drugiej kobiecie, że dziecko, które w sobie nosi, jest skarbem. W związku z tym pierwsza kobieta, dzięki swojej miłości do nienarodzonego dziecka, staje się autorytetem dla drugiej kobiety (Gaita R., 1991, ss. 124-126). Innymi słowy, jej miłość jest odpowiedzią, czy też wyrazem tego, co ona i kultura, w jakiej wyrosła, uważają za cenne. To zaś dla drugiej kobiety staje się autorytatywnym znakiem. Miłość ta wydaje się mieć podobny charakter do tego świadectwa, z którym mamy do czynienia w kwestiach religijnych i podobnie jak one wydaje się słabsze od świadectwa, które dostarcza nam percepcja zmysłowa. Jest słabsze, ponieważ w przypadku percepcji zmysłowej zachodzi możliwość intersubiektywnego porozumienia się co do tego, co osoby poznają. W przypadku świadectwa religijnego natomiast mamy do czynienia jedynie z umową zawartą pomiędzy wierzącymi. Co więcej, jeśli nasz język nie pozwala nam określić, co czyni czyjeś działania autorytatywnymi, to tym bardziej natrafiamy na trudności, gdy chcemy wskazać podstawy dla twierdzenia, że coś jest moralne, a coś niemoralne.

Niemniej jednak, wydaje się, że świadectwa dostarczone przez innych ludzi mogą pełnić doniosłą rolę w rozstrzygnięciu kwestii moralnych. Zatem dana osoba może zmienić sposób swojego działania, gdy np. stanie się świadkiem jakiegoś innego działania. Nie oznacza to jednak, że jednostki, które mogą być uznane za moralnych ekspertów, automatycznie obligują nas do tego, byśmy słuchali ich porad dotyczących słuszności bądź niesłuszności jakiegoś działania. Osoby dające świadectwo swoim działaniem mogą nam pomóc w podjęciu określonych decyzji moralnych lub w ich zmianie, ale to do nas należy ostateczne określenie kierunku działania. Jak stwierdza Coady, w kwestiach moralnych to sprawca czynu orzeka o tym, co robi. Co-

ady ostrzega również, że chociaż niektóre osoby mogą stanowić dla nas kierunkowskaz, to jednak należy być bardzo ostrożnym i w zbyt dużym stopniu nie polegać na ich wiedzy moralnej (s. 73).

Jeśli wrócimy do naszej klasyfikacji autorytetów poczynionej na początku tego artykułu, zauważymy, że istnieją różne stopnie uznania czegoś za autorytet. W przypadku autorytetu o charakterze religijnym widzimy, że jest on ograniczony tym, czy osoby mogące potencjalnie skorzystać z jego mocy, są wierzące czy nie. Jeśli ktoś wyznaje określoną wiarę i przyjmuje nauczanie określonej tradycji religijnej, to naturalnie może stać się autorytetem, ale już nie może nikogo zwolnić z odpowiedzialności moralnej. Mimo wszystko to właśnie sumienie, o ile jest właściwie uformowane, powinno być naszym ostatecznym przewodnikiem w postępowaniu. Z kolei w przypadku autorytetu społecznego owa moc oddziaływania wydaje się nieco słabsza. To, że coś zostało wybrane głosem większości bądź przez większość uznane za właściwe, wcale nie musi oznaczać, że jest słuszne, choć naturalnie może stanowić dla nas pewną wskazówkę, gdy będziemy podejmować decyzję. Takie autorytety, jak sumienie większości, maksymy, przysłowia i niereligijne prądy myślowe, mogą stanowić drogowskaz, ale nie podejmą za nas decyzji. Ponadto, w niektórych przypadkach, autorytety, takie jak prawa czy wartości społecznie uznane, mogą być bardzo złymi przewodnikami moralnymi. Kiedyś przecież za moralnie właściwe powszechnie uważano posiadanie niewolników. Dziś natomiast niewolnictwo jest potępiane i uważane za moralnie naganne. Istnieją również współczesne przykłady przepisów prawnych, które ostatecznie uznano za niemoralne. Pokazała to choćby demonstracja obywateli, która miała miejsce w Ameryce w latach sześćdziesiątych. Również badania empiryczne czy statystyczne budzą wątpliwości, gdy usiłuje się za ich pomocą rozstrzygać kwestie moralne i twierdzi się, że stanowią podstawę oceny. Nie chodzi o to, że nie powinno się ich uznawać za podstawę oceny, ale o to, że mogą okazać się niewiarygodne i dlatego też należy szukać takich odniesień, które będą bardziej prawomocne i którymi będzie można usprawiedliwić swoje decyzje moralne. Jeśli na przykład za kryterium ocen moralnych

przyjmie społeczny pożytek, to wówczas moralne będzie zabijanie osób starszych, ponieważ zajmują one zbyt dużo łóżek szpitalnych.

W przypadku poszczególnych rodzajów autorytetu trzeba pamiętać, że nie mogą one stanowić ostatecznych instancji w kwestiach dotyczących decyzji moralnych. Indywidualne sumienie, które jest nie-doinformowane lub nieodpowiednio ukształtowane, nie może stanowić wiarygodnego przewodnika w postępowaniu moralnym. Jeśli ktoś nie zrobi wszystkiego, by dowieść, że posiada odpowiednią wiedzę w danej kwestii, to wówczas nie może wydać autorytatywnej oceny. Indywidualne sumienie jest pewnym ostatecznym arbitrem, jednak – jak już pisałem – nie oznacza to, że każde, nawet źle uformowane sumienie, posiada autorytatywny głos w kwestiach moralnych. Prywatne przekonanie o świecie, intuicja czy poglądy filozoficzne mogą odgrywać znaczącą rolę w procesie podejmowania decyzji moralnych, ale same w sobie nie stanowią ostatecznych instancji dla tych decyzji. To samo można powiedzieć w odniesieniu do obowiązujących zasad czy uznanych wartości.

Podsumowanie

Moje rozważania miały dość szeroki charakter i rozpoczęły się od wskazania różnych sposobów istnienia autorytetu w naszych decyzjach moralnych. Pokróćce wyjaśniłem rozmaite zastosowania takich terminów, jak „autorytet”, „autorytatywny”, „autorytarny”. Skupiłem się na pytaniu o rolę autorytetu w procesie podejmowania decyzji moralnych. W odpowiedzi należy zaznaczyć, że podejmując decyzje moralne, powinno brać się pod uwagę coś więcej aniżeli indywidualne poglądy, preferencje i przekonania. Z powyższej dyskusji na temat roli autorytetu dość jasno wynika także i to, że podejmowana przez nas decyzja powinna opierać się na czymś więcej niż poglądy innych. Wymagana jest bowiem krytyczna refleksja nad tymi poglądami – co chciałem uwzględnić w swoich rozważaniach. Następnie okazało się, że nigdy nie mamy pełnej swobody działania, a w przypadku dobra wspólnego

to państwo powinno pełnić rolę uprawnionego autorytetu, który w sferze publicznej regulowałby postępowanie osób. Omówiłem pokrótce rolę sumienia, aby pokazać, że jakakolwiek dyskusja nad autorytetem nijak ma się do naszej odpowiedzialności postępowania zawsze zgodnie z dobrze uformowanym sumieniem. Jednak zagadnienie konfliktu, który może pojawić się pomiędzy autorytetem a sumieniem, wymaga ode mnie dalszego opracowania. Ważne jest, by dostrzec i uznać rolę, jaką autorytet odgrywa w moralnym procesie decyzyjnym.

tłum. Joanna Kiereś-Łach

Authority and its role in Ethics

Summary

The subject of the role that authority plays in our moral decision-making is an important one and while it is recognised that as autonomous individuals we take responsibility for our actions, how we come determine how to act inevitably involves authority. We briefly explore what is meant by “authority”, relating it to the teaching of ethics and also to the role of testimony in the formation of the beliefs and values which inform our decision-making. Commented on also is the role of the state as an authority, the sources of that authority and its relation to the individual decision-maker. In relation to this, the tension between external authority and conscience is briefly mentioned, though not discussed. It is concluded that critical reflection and the use of reason are important elements in considering how authority is to be involved in individual decision-making in moral questions.

Bibliografia

- Alston, W. (1993) *Perceiving God*, New York: Cornell University Press
Aquinas, Thomas (1953) *Truth [De Veritate]*, Vols I-III, tr. R.W. Mulligan, J.V. McGlynn and R.W.Schmidt, Chicago: Henry Regnery Company

- Aquinas, Thomas (1948) *Summa Theologica*, tr. Fathers of the English Dominican Province, New York: Benzinger Bros., republished 1981, Westmoreland, Maryland: Christian Classics
- Augustine (1995) *Against the Academicians and The Teacher [De Magistro]* tr. Peter King, Indianapolis, Indiana: Hackett
- Augustine (1968) *Retractationum, The Retractions*, tr. Mary Inez Bogan, Washington: Catholic University of America Press
- Ayer, A.J. (1974) *Language, Truth and Logic*, London: Penguin
- Catholic Church (1993) *Catechism of the Catholic Church*, Vatican City: Vatican. Available online at URL http://www.vatican.va/archive/ENG0015/_INDEX.HTM#fonte (7/12/2011)
- Coady, C.A.J. (1992) *Testimony: A Philosophical Study*, Oxford: Clarendon Press
- Commission Theologique Internationale (International Theological Commission) (2010) *A La Recherche D'une Ethique Universelle : Nouveau Regard Sur La Loi Naturelle*, available on line at http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/cti_documents/rc_con_cfaith_doc_20090520_legge-naturale_fr.html (14/9/2010). An unofficial English version by Joseph Bolin called *The Search for Universal Ethics: A New look at Natural Law*, available on line at <http://www.pathsoflove.com/universal-ethics-natural-law.html> (8/6/2010)
- Descartes, R. (1968) *A Discourse on Method and the Meditations*, tr. and intro. F. Sutcliffe, Harmondsworth: Penguin
- Elliott, R. and Engebretson, K. (1995) *Chaos or Clarity: Encountering Ethics*, 2nd Ed. Wentworth Falls, NSW: Social Science Press
- Finnis, J. (1980) *Natural Law and Natural Rights*, Oxford: Clarendon Press
- Foot, P. (1978) *Virtues and Vices and Other Essays in Moral Philosophy*, Oxford: Oxford University Press
- Gaita, R. (1991) *Good and Evil*, London: MacMillan
- Grisez, G. (1992) *The Way of the Lord Jesus Christ: Living a Christian Life*, Vol. II, Quincy, Ill.: Franciscan Press
- Hare, R.M. (1981) *Moral Thinking*, Oxford: Clarendon
- Hume, D. (1962) *An Enquiry Concerning Human Understanding*, London: MacMillan
- John Paul II (1993) *Veritatis Splendor*, Papal Encyclical, Homebush, NSW: St. Paul's Publications
- O'Brien, R.P. (1994) *Catholicism*, revised edition, North Blackburn, Victoria: Collins-Dove

-
- Victorian Curriculum and Assessment Authority (2010) *Religion and Society: Victorian Certificate of Education Study Design*, East Melbourne: VCAA
- Sisman, A. (2010) *Hugh Trevor-Roper The Biography*, London: Weidenfeld and Nicolson